

CZY OBOWIĄZEK MÓWIENIA PRAWDY JEST BEZWZGLĘDNY?

Filozofuj! 2016 nr 3

Była wtedy kilkunastoletnią dziewczynką, której rodzice ukrywali żydowską rodzinę. Pewnego dnia do ich domu wpadli funkcjonariusze Gestapo. Ich dowódca krzyknął do dziewczynki: „Gdzie są Żydzi?!”. „Nie mogłam skłamać, uczono mnie, że zawsze należy mówić prawdę” – wspomina dziś starsza już pani – „wskazałam więc na dywan leżący pod stolikiem, mówiąc »Są tam, pod podłogą!«. Na szczęście gestapowiec pomyślał, że żartuję”.



Usta prawdy. Płaskorzeźba znajdująca się w Rzymie.

Zastanowiło mnie, jak można rozumować w ten sposób, jak można twierdzić, że nie powinniśmy okłamać mordercy, aby uratować niewinne życie. Tymczasem owa dziewczynka nie jest jedyną wyznawczynią bezwzględności zasady nakazującej mówienie prawdy; oprócz niej i zapewne wielu ludzi dobrej woli zwolennikiem tej zasady był jeden z największych filozofów wszech czasów – Immanuel Kant. Jego zdaniem prawdomówność jest „świętym i bezwarunkowym nakazem rozumu”. Czynienie wyjątków od zasady prawdomówności, nawet wówczas, gdy chcemy ratować czyjeś życie, wyrządza krzywdę ludzkości, bowiem podważa autorytet rozumu, który jest źródłem prawa moralnego. Nie czas jednak na subtelne analizy stanowiska Kanta i dywagacje, co właściwie twierdził na temat kłamstwa. Chętnych odsyłam

do jego pism. Proponuję tutaj zastanowić się, jakie są nasze najgłębsze intuicje dotyczące możliwości moralnie usprawiedliwionego (moralnie dopuszczalnego) powiedzenia nieprawdy. W tym celu rozważmy poniższy eksperyment myślowy. Wiele lat temu miałem szczęście obejrzeć w Teatrze Telewizji sztukę, której tytułu, a tym bardziej autora, nie jestem dziś w stanie zidentyfikować. Pewnego dnia do redakcji gazety, gdzieś w XIX-wiecznej Rosji, przyszła starsza kobieta, dierząc w rękach mały kajecik. Wytłumaczyła redaktorowi, że w tym zeszycie znajdują się wiersze jej niedawno zmarłego syna. Jest to jedyna po nim pamiątka. Jako matka byłaby szczęśliwa i dumna, gdyby gazeta zechciała opublikować wiersze. Redaktor zgodził się przejrzeć kajet i ocenić, w jakiej mierze poezja nadaje się do publikacji. Poprosił kobietę, aby przyszła tydzień później. Kiedy ta pojawiła się ponownie, patrząc jej głęboko w oczy, powiedział, że jest mu bardzo przykro, ale w roz-targnieniu zgubił gdzieś zeszyt i pomimo wielu wysiłków nie był w stanie go odnaleźć. Biedna kobieta ze łzami w oczach i spuszczoną głową wyszła, cicho zamykając za sobą drzwi. Wówczas siedzący obok za biurkiem kolega redaktora wybuchnął gniewem. Jak można było ot tak zgubić czyjąś jedyną pamiątkę po zmarłym synu? Co za lekko-myślność! Cóż za brak serca! Redaktor jednak spokojnym głosem wyjaśnił koledze, że wiersze, które znalazł w kajecie, były autorstwa Puszkina. Zapewne syn nieszczęsnej kobiety przepisał je, mówiąc matce, że to jego własne wiersze. Redaktor skłamał kobiecie, że zgubił zeszyt. Wolął, żeby utraciła zeszyt i miała złe zdanie o nim, aniżeli utraciła wiarę w to, że w jej synu było coś dobrego, pięknego, o czym warto pamiętać. Co zrobilibyście na miejscu redaktora gazety? Czy oceniacie jego kłamstwo jako moralnie niedopuszczalne? Czy mimo wszystko nie było w jego działaniu i postawie czegoś szlachetnego? A może jednak kłamstwo zawsze jest skażone czymś niegodziwym?

Artur Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w filozofii społecznej, etyce i metaetyce. Jego pasje to przyrządzanie smacznych potraw, nauka języków obcych (obecnie węgierskiego oraz chińskiego), chodzenie po górach i gra w piłkę nożną.

TEMAT 12

O prawdzie

Godzina
wychowawcza
z Agnieszką Osiecką

Bash: Ale, z całym szacunkiem, jest pan tutaj... Doceniamy to, jednak nie odpowiada pan na pytania. Czy może pan wprost powiedzieć, dlaczego nie poprosił odpowiednich organów o wszczęcie śledztwa w sprawie, którą sam pan nazywa przestępstwem?

Weiner: Wie pani, Dana, gdybym przemawiał do czterdziestu pięciu tysięcy ludzi i ktoś stojący z tyłu rzuciłby ciastem lub wykrzyknął pod moim adresem obelgę, to czy spędziłbym następne dwie godziny, odpowiadając na tę zaczepkę? Nie. Raczej wróciłbym...

KŁAMLIWE ZACHOWANIA

Nieudana odpowiedź na pytanie.
Niewłaściwe/pozbawione związku pytanie – „Gdybym przemawiał do czterdziestu pięciu tysięcy ludzi i ktoś stojący z tyłu rzuciłby ciastem lub wykrzyknął pod moim adresem obelgę, to czy spędziłbym następne dwie godziny, odpowiadając na tę zaczepkę?”

Barrett (przerywając): Ale to nie jest taka sytuacja.

Weiner: Zechce mi pan wyjaśnić?

KŁAMLIWE ZACHOWANIE

Atakowanie pytającego.

Barrett: Napisał pan na Twitterze, że do studentki została wysłana wulgarna fotografia. Proszę odpowiedzieć na pytanie. „Czy to pan ją wysłał, czy nie?”

Weiner: Proszę pana, proszę mi pozwolić... Czy chcecie, żebym dokończył moją odpowiedź?

KŁAMLIWE ZACHOWANIA

Nieudana odpowiedź na pytanie.
Niewłaściwy poziom grzeczności – „proszę pana”.
Działanie przez atak – pytanie Weinerja daje do zrozumienia, że reporterzy są niegrzeczni i niewłaściwie się do niego zwracają.

Bash: Spróbujmy inaczej. Kobieta, która rzekomo dostała tę przesyłkę... czy do której była ona skierowana, dwudziestoletnia studentka z Seattle, stwierdziła wczoraj w „New York Daily News”, że śledzi ją pan na Twitterze. Czy to prawda? Czy śledził ją pan na Twitterze? A jeśli tak, jak ją pan znalazł? I jaki był powód?

Weiner: Wie pani, wydaje mi się, że mówiłem już o tym wiele razy. Ale powiem to jeszcze raz. Nie pozwolę, by ta sprawa wciąż absorbowała moją uwagę i stale mnie rozpraszała.

KŁAMLIWE ZACHOWANIA

Nieudana odpowiedź na pytanie.
Odmowa udzielenia odpowiedzi na pytanie.
Zdanie odsyłające.
Zdanie niebędące odpowiedzią na pytanie.